Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749 TELEFONU Nr 799.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonnerowska 6.
codziennie otwarte od 9 12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 17. | **Kraków, 28 grudnia 1907.** | **Rocznik I.**

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

Pr. III. 100 7/2. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w Nrze 16 czasopisma „Metalowiec" z dnia 21 grudnia 1907 r. artykuł pod tytułem: „Draby klerykalne" (str. I-a łam 3-ci i str. 2-a łam 1-y), zawiera znamiona występku z § 300 i 302 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru — a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w artykule tym usiłuje pobudzić do propagandy i nienawiści przeciwko c. k. starostom i starostwom w Galicyi, a więc urzędom publicznym i stara się pojedyńcze klasy ludności i stany społeczne pobudzić do kroków nieprzyjaznych przeciwko sobie.

Równocześnie na wniosek ck. Prokuratoryi Państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Metalowiec", aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy S. III. Kraków, dnia 21 grudnia 1907 r. Podpis nieczytelny.

Serdeczne życzenia noworoczne zasyłamy wszystkim naszym Czytelnikom. Redakcya.

NA ZAKOŃCZENIE ROKU.

Z końcem każdego roku, kiedy zorganizowany proletaryat w każdym kraju oblicza skrzętnie cały swój roczny dobytek — przebyte walki, zawiedzione nadzieje i uzyskane zwycięstwa, kiedy zlicza swe siły i gotuje się do walk nowych, wtedy równocześnie cały świat chrześciański rozbrzmiewa hasłem: „Pokój ludziom na ziemi" — niech ustaną waśnie i walki — bo oto narodził się Chrystus, by świat okupić, by ludzkość przez swą mękę i cierpienie uszczęśliwić.

W pismach i z ambon kościelnych przypominali nam oficyalni przedstawiciele wielkiej nauki Chrystusa, że ten Chrystus przyszedł na świat w czasie, kiedy rozpasanie, zbytek i zbrodnie święciły swój tryumf, przyszedł by w miejsce niesprawiedliwości wprowadzić słuszność, by w miejsce niewolnictwa zapanowała równość wśród ludzi. I za głoszenie tych haseł został uznany za „zbrodniarza i buntownika" i skazany na haniebną śmierć krzyżową. Mimo to jednak, mimo strasznego oporu i prześladowania ze strony ówczesnych sfer rządzących, szczytne zasady chrystyanizmu zataczały coraz większe kręgi i zyskały coraz więcej zwolenników.

Kiedy jednak z czasem chrześcianizm z religii prześladowanych stał się religią panujących, — wtedy i pierwotne zasady jego uległy pewnej zmianie. Dawna zasada równości wszystkich ludzi zastąpioną została dogmatem o boskiem pochodzeniu władzy, o konieczności istnienia biednych i bogatych, panów i sług. Ten sam kościół, jak uczy nas historya, który powstał by wprowadzić „Pokój ludziom na ziemi" prowadził przez wieki całe krwiożercze i mordercze walki o władzę. — Idea odkupienia ludzkości od wszelkiego zła okazała się utopią, — potężniejszym od niej okazało się panowanie realnych interesów, sprzeczność tychże i chęć walki o władzę.

Z biegiem lat stosunki się zmieniły. Dawne niewolnictwo, poddaństwo i pańszczyzna zostały usunięte, absolutna władza książąt chrześciańskich nad swymi poddanymi zastąpioną została przez władzę konstytucyjną. W miejsce niewolników i chłopów pańszczyźnianych wystąpiła teraz na widownię klasa robotnicza, na którą już dawno polityczno-religijne dogmaty o boskiem pochodzeniu obecnego ustroju społecznego i konieczności istnienia wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych nie wywierają więcej wpływu.

Klasa robotnicza świadoma swych celów i swojej potęgi podjęła na nowo porzucone hasła pierwszych chrześcijan i rozwija dziś coraz bardziej swą siłę i energię, by zasady te naprawdę w czyn wprowadzić. Możemy śmiało o sobie powiedzieć, że jesteśmy spadkobiercami wielkiej nauki Chrystusa; naszem pierwszem hasłem to równość wszystkich ludzi, to usunięcie zła ze świata, usunięcie wyzysku jednych przez drugich — my jedni dążymy, by ludzie wszyscy byli sobie braćmi, by ustały bratobójcze, krwiożercze walki.

Dzisiejszy jednak proletaryat rozumie bardzo dobrze, że aby te hasła w czyn wprowadzić, trzeba zło zwalczyć, trzeba przełamać chęć panowania i życia bez pracy u dzisiejszych klas posiadających, i dlatego właśnie ponieważ głosimy: „Pokój ludziom na ziemi" — pierwszem naszem zadaniem na dziś musi być w a l k a o wprowadzenie tego pokoju. Gdyby dzisiejsza klasa robotnicza poszła na lep pięknych słów i kazań przedstawicieli naszych klas rządzących i oficyalnych kościołów i zrzekła się prowadzenia nowożytnej walki klasowej, to te głoszone przez nią hasła o wprowadzeniu ogólnego

Chwała na wysokości A pokój na ziemi!...

Obszerna, złococona komnata. Pełno w niej drogocennych przedmiotów i dzieł sztuki. Na wybitym jedwabiem fotelu zasiadał starzec, przyobleczony w białe, powłóczyste szaty. Zawieszony na szyi złoty łańcuch spływał mu aż na piersi i kończył się krzyżem, wysadzanym drogocennymi kamieniami. Na palcach u prawej ręki błyszczał sygnet.

Starzec powiódł ręką po czole, zatrzymał ją na skroni, oczy przymrużył i pogrążył się w rozmyślaniach. Zniedołężniała myśl starcza, ożywioną pamiątkową chwilą, cofnęła się o kilkanaście wieków wstecz, do narodzin mędrca, co zmienić chciał oblicze świata.

I widział starzec, jak nieznany syn cieśli, mocą słów swoich i głoszonej przez siebie nauki, burzył stare, złocone ołtarze, miażdżył okrutne bogi, gromił cezarów i królów, wypędzał kupczących w świątyni kapłanów, demaskował faryzeuszów i starszych w narodzie żydowskim, gromadził lud i głosił mu wieść o braterstwie, o zakonie miłości bliźniego o nowem życiu.

I widział starzec rzesze, gromadzące się koło osoby syna cieśli. A potem te same rzesze, podburzooe przez kapłanów, powlokły go na krzyż.

Wzdrygnął się starzec.

A potem... Przez długie lata lała się krew jego uczniów. Ze stosów ciał pomordowanych, na gruzach zroszonego ich krwią cesarstwa rzymskiego wznosił się powoli wspaniały, groźny swą potęgą, złoty tron następcy biednego Nazarejczyka.

I widział starzec, jak do tego tronu przychodziły cesarze i króle, jak przed koroną papieską kornie chyliły się ich głowy.

Starzec uczuł się dumnym i potężnym. Na tronie tym zasiadł i on.

Spokój był w duszy starcy.

Nie mąciły go jęki dzikich ludów, bagnetem nawracanych na chrystyanizm, nie mąciły go wypadki w kraju, który nazywano „przedmurzem chrześcijaństwa" — zgoda panowała między nim a władcami tego kraju, Nie oddzielały go od nich rzeki łez i krwi.

Zmrok zaległ komnatę. Błysła gwiazda.

Na jej widok poruszyły się usta starca i wybiegły z nich słowa:

„Chwała na wysokości a pokój na ziemi!"...

— — — — — — — — — — — — — —

Pierwszy minister konferował z władcą potężnego państwa. Zdawał monarsze sprawę z przebiegu wypadków w kraju, zaznajamiał go z ruchami i głosami wśród ludności, wyjaśniał swoje stanowisko. Nie krył też przed nim objaw na przyszłość: wrogowie tronu wzrastają w siły. Brak środków, by pracy ich przeszkodzić, położyć jej tamę. Tę, co były, są wyczerpane i nie zdały się na nic. Szeregi niezadowolonych wzrastają.

— Powiększyć liczbę rekrutów, zażądać nowych sum na uzbrojenie armii. Tego wymaga Nasz interes, interes ojczyzny.

Minister skinął głową na znak zgody.

— A na wrogów Naszych, zarówno wewnętrznych jak i zewnętrznych, mamy siłę!

Przez milionowe szeregi wojska, uzbrojonego w bagnety, armaty, gotowego każdej chwili do boju, przeciskała się pieśń:

„Chwała na wysokości a pokój na ziemi!"...

pokoju i uszczęśliwienia całej ludzkości byłyby tak samo pustymi frazesami, jak są w ustach tamtych. Czyż można mówić o pokoju i zgodnem współżyciu wyzyskiwanych i wyzyskujących? Czy możliwa jest zgoda i harmonia tam, gdzie jedni pracują od pierwszych lat swojej młodości, swojego dzieciństwa często — i dobytkiem całego ich życia jest nędza i kij żebraczy na starość, — a drudzy pędzą swój żywot w zbytku i rozkoszy, bez trosk i pracy, zabierając owoce prac innych? Czy w społeczeństwie opartem na takich zasadach możliwym jest pokój? I dziś kiedy w czasie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku cały świat burżuazyjny hula i bawi się, kiedy w bogatych domach obdarzają się ludzie kosztownymi podarunkami — iluż z pośród nas marznie i żyje suchym kawałkiem chleba, mając za cały upominek świąteczny zwrócone swe papiery, ponieważ niema dla nich nawet roboty. Nie, — w takiem społeczeństwie o pokoju mówić nam nie wolno, mogą chcieć pokoju ci, którym dobrze, których życie upływa między jedną i drugą rozkoszą, którzy znają zmęczenie jedynie tylko z przehulanych nocy — ale my — ale klasa robotnicza, która żyje wśród trudu i znoju, w smrodliwych fabrykach i dusznych kopalniach, my pokoju w tem społeczeństwie pragnąć nie możemy.

I niech sobie przedstawiciele reakcyi głoszą frazesy o „pokoju“ — niech powołują się na „religię“ i inne „autorytety“ — to robotników z ich drogi walki cofnąć nie jest w stanie. Klasa robotnicza wierzy, że jej ideały ogólno-ludzkiej równości i sprawiedliwości ziścić się muszą z żelazną koniecznością — ale ziścić się mogą jedynie tylko przez walkę. Lud może się dzisiaj zbawić tylko sam i sam tylko własnemi siłami może usunąć obecne zło ze świata.

Dlatego wszyscy — i ci którzy stoją jeszcze poza naszemi organizacyami — jeżeli chcą urzeczywistnienia „pokoju na ziemi“ niech staną w szeregach walczącego proletaryatu, niech walczą, by nikt nie nazywał się panem, by jedni nie żyli na koszt drugich, by wszyscy wspólnie dla wspólnego dobra pracowali, a usunięte zostaną niesprawiedliwości społeczne, nastanie „Pokój na ziemi“.

Co jest przyczyną nędzy robotników?

Obecnie panuje między kapitalistami powszechna radość z powodu wspaniałych sprawozdań rachunkowych różnych spółek akcyjnych. Mówi się powszechnie o błogosławionych latach przemysłu, o jego olbrzymim rozroście, obfitującym w miliony dla bogaczy. A między robotnikami jest coraz większa i coraz sroższa bieda. Przemysł kwitnie a jego niewolnicy, siewcy i uprawiacze, żeńcy jego olbrzymich zbiorów, robotnicy przemysłowi giną z głodu i rozpaczają nad położeniem swych rodzin. Jak jest to możliwem? Gdzież tkwi przyczyna złego, przyczyna nędzy robotnika przemysłowego w czasie tak sławionego rozkwitu przemysłu? Kilka suchych cyfr powie nam wszystko.

Berliński „Vorwärts“ ogłosił statystykę, która musi każdego uderzyć i zmusić do otwarcia oczu i przekonania się o konieczności klasowego ruchu robotniczego. Są to cyfry ostatnich sprawozdań rachunkowych jedenastu akcyjnych spółek w Niemczech. Przedstawiają one, że owych jedenaście spółek, wyssało ze 100.000 robotników 64 i p ó ł m i l i o n a marek czystego zysku. Zarobili więc przedsiębiorcy na każdym robotniku przeciętnie 645 marek rocznie — czyli prosto powiedziawszy: a k c y o n a r y u s z e w z i ę l i k a ż d e m u r o b o t n i k o w i, u n i c h p r a c u j ą c e m u, 645 m a r e k z r o c z n e g o z a r o b k u, to jest, dali mu o 645 marek mniej, niż zarobił w fabryce. Między owemi jedenastu spółkami jest jedna (Aumetz Friede), która na **każdym robotniku, których posiada 20.500, zarobiła 1.468 marek** w c i ą g u j e d n e g o r o k u, inna zarobiła na każdym z 16.000 swoich robotników **916 marek** za rok!

Jak by to było dobrze robotnikowi, gdyby wszystko to, co swą pracą wyrobi, zostało jego własnością; gdyby nie było prywatnego kapitalisty, który się z nim jego zarobkiem dzieli, a jeżeli robotnik przeciw takiemu dzieleniu zaprotestuje, posyła się na niego policyantów, żandarmów, wojsko, sędziów, bo także ustawy stworzone są według życzeń kapitalistów. W ścisłem tego słowa znaczeniu, czyste zyski kapitalistów, tak n i e c z y ś c i e zyskane i nabyte, są jeszcze o wiele większe. Spółka akcyonaryuszy stara się zawsze ile możności prawdziwy stan rzeczy ukryć i zatuszować i stara się o ile możności w chwilach olbrzymich zysków, umieszczać kapitały w przedsiębiorstwie, budując nowe gmachy i nowe maszyny. Potwierdza nam to harpeńska spółka kopalniana, która w stosunku do 3·5 mil. włożonych poprzedniego roku do przedsiębiorstwa, włożyła do niego w zeszłym roku 8 mil. marek, a zatem o 5 mil. więcej jak w roku poprzednim. Spółka ma 23.000 robotników, przypadałoby więc według tego jeszcze na każdego robotnika o 226 marek czystego zysku więcej.

A jednak mimo tak olbrzymich zysków prawie wszystkie z a r o b k i r o b o t n i k o m o b n i ż y ł y. Płaca za szychtę w górnictwie spadła o 41 fenygów. „Do tego“ — dodaje dalej berliński dziennik socyalistyczny — zjawia się i ukazuje swoje rogi s t r a s z n e w i d m o g ł o d o w e „b r a k p r a c y,“ które już w przemyśle budowlanym i bawełnianym robi swoje.

Czyż wobec takich faktów obejdą się robotnicy bez silnej i dobrej organizacyi, jak w nich to różni rzekomi obrońcy robotników chcą wmówić? Hasłem każdego robotnika musi więc być: „Jedyną tarczą i obroną robotnika jest organizacya i do niej każdy robotnik należeć musi.“

Gdzie żyjemy?

Prokurator krakowski rozmachał się jak dzyndzyk w zardzewiałym, tandetnym zegarku i — ponieważ nie było co innego pod ręką — tup! czerwonym ołówkiem „Metalowca“.

Skonfiskował go za artykuł omawiający wybór tow. D a s z y ń s k i e g o bo — zdaniem jego — starostowie galicyjscy nie kradli głosów, nie popełniali nadużyć... Lecz tylko zdaniem prokuratora krakowskiego: my co do galicyjskich wyborów dwu zdań nie mamy. Każden z nas wie, że w Galicyi starostowie popełniali rażące nadużycia wyborcze, że zamykano niewinnych ludzi, kuto ich w kajdany! — ba! nawet mianowano posłów! Wszyscy to wiedzą — prócz krakowskiego prokuratora. Gdyby tak pan prokurator przeczytał stenograficzne protokoły Rady państwa, gdyby wiedział, jak tam nie tylko starostów ale i namiestnika obdarzono mianem „B l u t h u n d e“ (stenograficzny protokoł) to z pewnością skonfiskowałby — parlament cały! Bo prokurator może!...

Lecz jeszcze jedno. Skonfiskowano ustęp piętnujący znanych kryminalistów a to: Maja, Józefa Jarosza Rychtera, Łucyków i innych. „Bo oni wszyscy to szanowni ludzie“ i zdaniem prokuratora cieszą się ochroną § 300. Bo Maj i Rychter, to urzędowe osoby: wszak siedzieli w c. k. kryminale, a co c. k. to nietykalne!

W jednym z poprzednich numerów krytykowaliśmy — wychodząc z założenia, że krytyka wolną jest — podwyżkę listy cywilnej cesarza, bez wiedzy parlamentu. Artykułu nie skonfiskowano i radość nasza nie znała granic, myśleliśmy bowiem, że i w krakowskiej prokuratoryi powiał europejski wiatr. Lecz jak złudne

---

A przed nią był głód i nędza i rozpacz i ból milionów, a za nią szło krwawe widmo śmierci, pożogi i zniszczenia.

— — — — — — — — — — — — — — — —

W ciemnej ponurej kaźni rzucał się gwałtownie przestępca, skazany na kilkoletnie więzienie za kradzież. Ręce miał skrępowane kajdanami, które przy jego gwałtownych poruszeniach głęboko wbijały się mu w ciało i wydawała zgrzyt. Dano je przestępcy za to, że zwymyślał dozorcę więziennego, który odebrał mu paczkę tytoniu.

Przestępca rzucił się na tapczan. Dzisiaj był wściekły. Nie z powodu odebranej mu paczki tytoniu, ani nałożonych kajdan. Pamiętał, że to wieczór wigilijny. Gdy wszyscy — w jego mniemaniu — weselą się w najlepsze, on odcięty od „świata“, siedzi tu jak zwierz w klatce.

Począł przypominać sobie, jak stał się złodziejem. Ojca nie znał nigdy, matkę widywał czasami. Od 6 roku życia sam pracował na siebie: sprzedawał papier listowy, roznosił widokówki, ramki, figurki z gipsu, sypiał najczęściej na ulicy, jadł, kiedy miał coś do zjedzenia, ubierał się w to, co mu ktoś z łaski ofiarował. Tak żył przez długi czas. Wreszczcie miał tego dość: dał się namówić na wyprawę złodziejską i podczas niej stał na straży. Schwytano go. Potem kilkakrotnie z różnym skutkiem ponawiał swoje usiłowania i za każdym razem wracał do więzienia.

W tej chwili w duszy zbrodniarza wybuchł bunt. Czuł ogromną nienawiść do wszystkich ludzi. Gdyby mógł podpaliłby ich siedziby i nie dopuściłby, ażeby choć jeden człowiek wyszedł z nich żywy! Niejasno przedstawiały mu się zbrodnie, które to zbiorowisko ludzkie, zwane społeczeństwem, dopuszczało się na nim od lat najmłodszych.

I łzy palące, łzy wściekłości, rozpaczy, szału napłynęły na chwilę do ócz przestępcy; czuł wybite na sobie piętno zbrodniarza wiedział, że mu skradziono życie.

W wieczór wigilijny, gdy brzmiała pieśń: „Chwała na wysokości — a pokój na ziemi!“ spłynęła na niego ta straszna świadomość. Będzie mu bodźcem do dalszych występków...

— — — — — — — — — — — — — — — —

„Chwała na wysokosci — a pokój na ziemi!“ — śpiewają jakby na ironię.

A życie zimne, nieubłagane, nie rozczulające się niczem, zadaje tej pieśni kłam, przygłusza i zdziera z niej świąteczne łachmany!

„Głos“.

FERDYNAND HANUSCH.

Czerwona liga.

(Dokończenie).

— Skąd przybywasz? — pytam zdumiony.

— Z piekła — odpowiada grobowy głos.

— Byłeś w piekle?

— Wszyscy socyaliści idą do piekła.

— Dlaczego?

— Bo są tam potrzebni.

— Czemuż nosisz ten ognisty płaszcz na sobie? Czyż w piekle wszyscy tak ubrani?

— Należę do Czerwonej Ligi.

— Do Czerwonej Ligi?

— Nie pytaj i słuchaj, co ci powiem. My, socyaliści, tworzymy w piekle Czerwoną Ligę. Mamy swoją własną demokratyczną konstytucyę, wybieramy sami prezydenta oraz innych funkcyonaryuszów i zależymy tylko na tyle od dyabła, żeśmy się zobowiązali trapić innych mieszkańców piekieł. Prezydenta otacza grono uczonych, którzy zwolnieni od wszelkiej pracy fizycznej, mają za zadanie wynajdywanie coraz to nowych sposobów gnębienia. To jest tak zwane ciało prawodawcze. Jest ono wybierane

nadzieje nasze były, przekonano nas wnet, konfiskując artykuł krytykujący złodziei! Bo złodziej — to co innego! Monarchę krytykować wolno, złodzieja nie! Bo złodziej je cudowne bibułki Matki Boskiej i spożywa jej mleko...

Postaramy się o to, ażeby parlament dowiedział się o praktykach krakowsko-kołtuńsko-prokuratorskich i jako drastyczny fakt przedłożymy skonfiskowany numer pisma krytykującego złodzieja i ten drugi. Pan prokurator nas tem nie wprawi w kłopot; za słabe jego ząbki, by nas, już nie tylko zgryźć ale zranić nawet.

Czy konfiskatę pism opozycyjnych, nie zastąpiłaby lepiej lektura Dr R e t e u a? Proszę nad tem pomyśleć...

Odroczenie kongresu.

T o w a r z y s z e!

XI. kongres polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska został zwołany na 5, 6 i 7 stycznia 1908 w oczekiwaniu, że sejm uchwali jeszcze w grudniu lub w pierwszych dniach stycznia krajową reformę wyborczą i najbliższe wybory sejmowe odbędą się już wedle nowej ordynacyi, umożliwiającej ludowi pracującemu wzięcie w nich udziału. Jednakowoż sejm nie został i nie zostanie tej zimy zwołany i najbliższe wybory sejmowe odbędą się wedle starej ordynacyi wyborczej. Wobec tego z a r z ą d p a r t y j n y na posiedzeniu z 22 grudnia uchwalił **odroczyć kongres do Zielonych Świąt.**

Kraków, 23 grudnia 1907.

Za Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej:

Leon Misiołek

przewodniczący.

Dr Emil Bobrowski, Franc. Waligóra

sekretarze.

Z warsztatów i fabryk.

Jeszcze Tarnawa. W 15 numerze naszego pisma donieśliśmy o bydlęcem postępowaniu wobec robotników, majstra T a r n a w y z fabryki Peterseima. Widocznie korespondencya ubodła majsterka, tembardziej, iż polegała na prawdzie o Tarnawa, dzielny mąż nie odważył się prostować, lecz żebrał u robotników, ażeby ci notatkę sprostowali. Niestety, prośbie jego robotnicy odmówili, co tak podnieciło biedaka, że stara się za to wszystkim jemu podległym dokuczyć. I tak za „auschuss" powstały z j e g o winy, — albowiem odlewacze zwracali mu uwagę na nie odpowiedni materyał — poodciągał odlewaczom z ich nędznego zarobku znaczne kwoty, — mówiąc, że jest to nagrodą za „podanie go do gazet." Odgraża się on, że t a k d ł u g o s e k o w a ć b ę d z i e, a ż r o b o t n i c y s p r o s t o w a n i a n i e u m i e s z c z ą. Groźbę swą zaczyna wykonywać, na co też zwracamy uwagę c. k. Prokuratoryi Państwa bo — naszem zdaniem — nawet w Krakowie sprostowań wymuszać nie wolno!

Lecz jeszcze jedno. Tarnawa ma w tych dniach (mowią 15 stycznia) objąć posadę w fabryce p. R u d o l f i e g o w T r z e b i n i. Robotnikom tamtejszym zwracamy uwagę na tego ananasa, p. Rudolfiemu gratulujemy zaś przybytku — możliwem, iż ostatni zechce w swej fabryce stworzyć galeryę zdziczałych jednostek a ku temu, jako najlepszy okaz, nadaje się Tarnawa.

Pismo nasze swoją drogą nie opuści swego przyjaciela czy tu, czy w Trzebini ludzi popełniających łajdactwa, znaleźć potrafimy!

Tarnawo! pamatuj to!

Lwów. Z g r o m a d z e n i e m a j s t r ó w ś l u s a r s k i c h c e l e m p r z e i s t o c z e n i a k a s y c h o r y c h u c z n i. Kasą chorych uczni dotychczas zarządzano sobie ot tak jakby czemś wyrosłem z niczego, narzuconem; obecnie wedle postanowień c. k. ministerstwa handlu, instytucye te mają być naprawdę powołane do życia i mają tworzyć odrębne ciało przy stow. przemysłowych.

Nad zreferowaniem takiej kasy chorych odbyli lwowscy majstrowie ślusarscy zgromadzenie na którem dyskutowano statut i po poprawieniu niektórych punktów, przyjęto go.

Na zgromadzeniu był obecny także instruktor przemysłowy (dr. Schoenert), majster kucharski zaznaczywszy, że komisya przerobiwszy jak najkorzystniej dla majstrów statut, poleca go do przyjęcia, odczytał pojedyncze punkta statutu.

Nie obeszło się bez poprawek postawionych przez postępowszych majstrów i tak, z uwagi, że najczęściej rodzice za chłopaków kasę chorych opłacają, a że rodzicami terminatorów ślusarskich bywają zazwyczaj ludzie niezamożni, z uwagi że nawet, gdy majstrowie kasę chorych opłacają, korzystniej jest w jednym i drugim wypadku, ażeby opłaty do kasy chorych opłacać miesięcznie a nie rocznie jak komisya poleciła i wniosek ten postawiony przez majstra N i z w i ń s k i e g o jednogłośnie uchwalono.

Wykreślono także ustęp statutu: „Chory, który spowodował rozmyślnie chorobę przez bójkę lub opilstwo, traci prawo do pobierania zasiłków a będzie mu udzielone lekarstwo i szpital" (tu przychodzi zastrzeżenie regres do rodziców za zwrot kosztów). Cały ten ustęp skreślono na wniosek majstrów W e i n b e r g a i Löwa. Zaś w zastrzeżeniu za poradą p. instruktora dodano z e w e n t u a l n y m negresem i t. d. Wkładka miesięczna wynosić będzie 70 hal. zasiłek dzienny 60 halerzy.

Dziwne to było zgromadzenie i dziwna ta nasza austryacka ustawa, która stwarza instytucyę humanitarną dla uczni do której płacą bądź to majstrowie zapracowanemi przez uczni pieniędzmi bądź też przeważnie rodzice a na zgromadzeniu o ubezpieczonych radzili tylko sami pracodawcy, którzy także i rządzić mają tą instytucyą bez ubezpieczonych. Nie można tym ludziom ujmywać niczego, to mogą być ludzie nawet bardzo porządni i mieć na sercu dobro kasy chorych i ubezpieczonych uczni, ale zkąd ta kuratela nad uczniami i dlaczego tych kilkudziesięciu 16 do 20 letnich młodzieńców z pod prawa wyjmują? dlaczego im nie pozwolą radzić nad swoją dolą i swojem zdrowiem? albo dlaczego, jeżeli o nich inni radzą, czynią to bez ich udziału?

Rozmaitości.

Jak żyją i giną dzieci robotnicze? Stowarzyszenie „Związek rodzicielski" we Lwowie ogłosiło szczegółowy wykaz stosunków, w jakich żyją te dzieci, któremi się Towarzystwo opiekuje. Liczba badanych dzieci wynosi 976. Rezultat badań przedstawia s t r a s z n y o b r a z n ę d z y, wśród której wzrastają dzieci ubogich rodziców, w tym wieku, kiedy rozwój ich fizyczny i duchowy wymaga największych starań. Oto podane cyfry: Na 976 dzieci 455 mieszka w ciemnem mieszkaniu; 561 ma wilgotne mieszkanie; 217 mieszka z rodzicami kątem; 375 dzieci nie pije ciepłego śniadania; 322 nie jada gotowanego obiadu; **86** c h o d z i b e z k o s z u l i! 376 nie ma obuwia; 270 chodzi bez płaszcza; 366 nie ma całego ubrania; u 463 rodzice zajęci są cały dzień za domem. Czy wobec takich warunków można się dziwić, że śmiertelność dzieci w klasach ubogich jest tak wielka, że szerzą się wśród nich epidemiczne choroby, że wyrasta pokolenie, skoszlawione fizycznie i moralnie? Ale moloch kapitalizmu nie zna litości. Wysysa krew i życie z robotnika od kolebki do ostatniego tchnienia!

Jak wzrastają bogactwa? Pruski minister finansów Rheinhaben rozmawiał wobec pewnego dziennikarza amerykańskiego o finansowych stosunkach w Niemczech, i przytem wspomniał, że w Prusach wartość majątków, podlegających opodatkowaniu, wzrosła z 5 miliardów 704 milionów marek w roku 1803 do 10 miliardów 332 milionów w roku 1906, a do 11 miliardów 463 milionów w roku 1907. A zatem w ciągu 14 lat bogactwa wzrosły więcej niż podwójnie, zaś w ciągu ostatniego roku przeszło o 10 procent. Te same stosunki okazały się i w innych państwach rzeszy niemieckiej. Reński organ kapitalistów nazywa to: „interesującemi cyframi". I rzeczywiście jest to ciekawe. Podatek od majątków w Prusach zaczyna się dopiero od posiadania więcej niż 6000 marek. Ten olbrzymi przyrost bogactw 5 miliardów 759 milionów w ciągu 14 lat, przypadł więc w udziale wyłącznie tej kategoryi opodatkowanych, ludziom co najmniej zamożnym!

Ale co z tego otrzymali robotnicy? „Panowie" nic dla nich nie mieli, pomimo, że ich to pracą przeważnie tak się zbogacili przez te lata. Wraz z bogactwem wzrasta ich panowanie nad ludemi, i brutalna chęć nadużywania tej potęgi.

Zanik klerykalizmu w Czechach. W Czechach zaczyna się odwrót ludności wiejskiej od klerykalizmu. Chłop czeski odnosi się tu i owdzie wprost wrogo do księży, jak tego dowodzi naprzykład następujący wypadek: palił się klasztor; przeor wezwał więc chłopów do pomocy przy gnszeniu ognia. Z żądania przeszedł do prośby, wreszcie do błagania z załamywaniem rąk... Napróżno, chłopi nie ruszyli się z miejsca, i pozwolili najspokojniej klasztorowi spalić się doszczętnie. Nie należy winić chłopów tych

na przeciąg lat trzech za pomocą powszechnego, bezpośredniego i równego prawa głosowania.

Postanowienia tego ciała są miarodajne i nawet sam djabeł, władca piekieł, nie ma prawa veta. Przy bardzo ważnych kwestyach rozstrzyga pierwsze głosowanie członków Ligi. My, pozostali, mamy za zadanie wprowadzać w czyn postanowienia prawodawcze, czyli gnębić mieszkańców piekieł. Dzielimy ich na cztery grupy: do pierwszej należą ukoronowane głowy, które od początków uciskają podległe im narody; szczęściem niewiele ich jest. Klechy wszelakich religij i stopni: papieże, biskupi, proboszczowie, pastorzy i rabini należą do drugiej. Tych legion cały. Do trzeciej grupy należą właściciele niewolników, średniowieczni rycerze i nowożytni kapitaliści.

Kobiety wszystkich stanów, począwszy od głów ukoronowanych, a skończywszy na ostatniej nędzarce, zaliczone są do czwartej kategoryi.

— Jakżeż dajecie sobie radę z tak wielką pracą?

— To prawda. Praca jest ogromna, lecz ponieważ ilość uciskanych była zawsze większą od ilości uciskających, więc jakoś to idzie. Odczuwa się przytem piekielną rozkosz, szczypać, piec, krajać i kłuć ludzi, do których nie miało się prawa nawet przystąpić za życia. I gdy oni jęczą i krzyczą z bólu, ogarnia człowieka uczucie zadośćuczynienia i pobudza do zadawania dalszych mąk.

— A jakżeż długo mają trwać te męczarnie?

— Póki na ziemi masy będą odzierane z praw i wyzyskiwane.

— Idź na ziemię i powiedz wszystkim królom, arystokratom, grabicielom i klechom, by dla dobra swych przodków, nękanych w piekle, ukrócili nieco swe panowanie. Jeżeli tego nie uczynią, męczarnie tych nieszczęsnych jeszcze się powiększą. A zresztą niech pamiętają o własnym losie, gdy Parka przetnie nić ich żywota. Czerwona Liga napewno i o nich nie zapomni.

To mówiąc, uścisnął dłoń moją; morze rozwarło swe otchłanie i po chwili ślad zaginął po mym przyjacielu.

Obudziłem się.

Słońce podniosło się na horyzoncie; w lesie panowała niczem niemącona cisza.

Ogłaszając niniejsze, spełniam posłannictwo względem królów, szlachty, klechów i kapitalistów. Jeżeli się nie nawrócą i dalej to samo, co dotąd, czynić będą, nie biorę na siebie odpowiedzialności za to, co za progiem żywota oczekiwać ich będzie.

o okrucieństwo — nie, im tylko zanadto dokuczyła ta mnisza pijawka, wśród nich rozsiadła; tliła w nich niechęć głucha do bogatych mnichów, którzy zbijali sobie tylko majątek, podczas gdy ludność biedę cierpiała!

Przeor niesłusznie skarżył się na obojętność ludzi! On im przecie zabraniał zbierania chrustu, jagód i grzybów w lesie, gdyż klasztor wszystko sam zużywał, a co zostało, sam sprzedawał. Kto wiatr sieje — burzę zbiera!

Straszna katastrofa w Ameryce. Jak doniosły telegramy, nastąpiła w zachodniej Wirginii, w kopalniach węgla Fairmont, eksplozya pyłu węglowego, która należy do najcięższych katastrof w historyi kopalń amerykańskich. Pochłonęła ona przeszło 500 ofiar, a że prócz tego wybuchł pożar w kopalni, niema nadziei uratowania kogokolwiek z ludzi, znajdujących się w kopalni.

Z powodu zniszczenia drutów telegraficznych, dochodzą tylko szczupłe wiadomości o szczegółach katastrofy. Siła wybuchu dała się odczuć w okręgu 10 mil, a w Fairmont, oddalonem o 6 mil od kopalni, prawie wszystkie szyby u okien zostały wybite. Doświadczeni górnicy uważają to za rzecz wykluczoną, aby w kopalni byli jeszcze żywi ludzie. Przed kopalnią odgrywały się wzruszające sceny. Wiele kobiet chciało brać udział w robotach ratunkowych i tylko gwałtem zdołano je powstrzymać od niechybnej śmierci. Ze wszystkich miast przybyli lekarze, zdaje się jednak, że pomoc ich na nic się nie przyda. Powiadają, że ogień wybuchł w kopalni, gdy puszczono w ruch przyrząd do przewietrzania kopalni, celem usunięcia z niej gazu. Pożar uniemożliwiał akcyę ratunkową. Wydobyte dotychczas trupy są opalone do niepoznania. W kopalni pracowało 5000 do 7000 górników, a między nimi dużo robotników polskich. Dziwnym trafem została pewna ilość ludzi uratowaną w ten sposób, że, skutkiem ciśnienia powietrza, zostali wyrzuceni z kopalni na ziemię. Nawet ciężkie kawały żelaza i narzędzia żelazne zostały wyrzucone aż poza pobliską rzekę Monongahela.

Międzynarodowe umowy w sprawie ubezpieczenia robotników od wypadków. W ubiegłym miesiącu przedłożył rząd w Radzie państwa projekt w sprawie upoważnienia rządu do zawierania umów z obcymi państwami co do ubezpieczenia robotników od nieszczęśliwych wypadków.

Według tego projektu rząd mógłby z państwami, w których istnieje odpowiadające naszemu ubezpieczeniu od nieszczęśliwych wypadków, zawierać umowy, mocą których robotnicy pracujący w przedsiębiorstwach istniejących w granicach naszego państwa lecz należących do obcych właścicieli, byliby zwolnieni od obowiązku ubezpieczenia w zakładach ubezpieczeń państwa, do którego należy właściciel danego przedsiębiorstwa.

Tak samo robotnicy, pracujący za granicą, jednak w przedsiębiorstwach należących do poddanych austryackich, ubezpieczeni by byli w zakładach ubezpieczeń w Austryi, nie zaś tego państwa, w którym się przedsiębiostwo znajduje.

Nowe pismo dla robotników drzewnych. Stosownie do uchwał konferencyj okręgowych we Lwowie i Krakowie, z dniem 1 stycznia 1908 wychodzić zacznie w Krakowie nowy polski organ zawodowy, poświęcony specyalnie interesom związku robotników drzewnych. Nowe pismo, pod tytułem „Robotnik drzewny“, stanie się w rękach towarzyszy stolarskich i innych zatrudnionych w przemyśle drzewnym bronią, którą skutecznie walczyć będą mogli o poprawę swych stosunków zawodowych.

Z zagranicy.

Ze związku metalowców w Petersburgu. Niedawno zostało ukończone powszechne głosowanie członków związku w sprawie podniesienia wkładek i podatku nadzwyczajnego. Za podwyższeniem składek wypowiedziało się 3587 członków, przeciwko 164, za podatkiem nadzwyczajnym, jeśli w kasie związku okaże się mniej niż 1 rb. na członka, wypowiedziało się 3547 przeciwko zaś 238 członków.

W ostatnich czasach we wszystkich dzielnicowych oddziałach związku rozpatrywano sprawę pracy pofajerantowej. Obecnie na 125 zakładów metalowych 66 t. j. 53% wprowadziło pracę pofajerantową. Wobec znacznej ilości pozbawionych pracy i szkodliwości pracy pofajerantowej postanowiono energicznie przeciwko niej występować.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Lwów (wszystkie fabryki); **Neuern** (fabryka kabli **Blocha); Sanok** (fabryka wagonów); **Georgswalde** (firma **Rosder); Sarajewo; Zurych** (wszystkie firmy); **Singen-Konstanz** (Niemcy); **Solingen** (firma **Gottlieb Hammesfahr), Wiedeń** (fabryka wyrobów konstrukcyjnych **I. Gridl** V. dzielnica; fabryka wyrobów metalowych **„Danubia“** IX. dzieln.); **Budapeszt-Ujpest** (fabryka budowy maszyn i okrętów **„Danubius“. Rumunia:** (wszystkie miasta).

Pilnikarze: Praga.

Odlewacze i formierzy: Lwów (wszystkie fabryki); **Mürzzuschlag. Raciborz.**

Złotnicy: Wiedeń (firma **S. Fitzka**) Reichsgasse 12, **Cilli** (Styrya); **Budapeszt** (wszystkie fabryki). **Zurych.**

Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Denng i Ska) III,** Erdbergerlände 28, **K. Schultz i L. Goebel IV,** Weyringergasse; **Hoerde i Ska** (zakład budowy młynów, **II,** Taborstrasse). **Sanok** (fabryka wagonów), **Andritz obok Gracu** (Tow. akc. budowy maszyn); **Berno,** (Bartelmus i Donath).

Paśnicy i brązownicy: Wiedeń (firma **Fryderyk Schmidt, IX,** Eisengasse).

Zegarmistrze: Szwajcarya (wszystkie fabryki).

Blacharze: Gmunden, Zurych.

Ślifierzy: Wiedeń (firma **H. Wagner,** V dzielnica, **Józef Mitoschinka,** VIII dzielnica).

Metalowcy! Czytajcie i prenumerujcie prasę partyjną!

KOMUNIKATY.

REDAKCYA:

Wszystkich mężów zaufania i Towarzyszy naszych upraszamy o nadsyłanie korespondencyj z fabryk i warsztatów, abyśmy mogli być ciągle w żywych stosunkach i aby pismo nasze było wyrazem myśli i idei robotników metalurgicznych Galicyi i Śląska. Redakcya.

ADMINISTRACYA „METALOWCA“:

Na liczne zapytania oświadczamy, że rachunki za pobrane egzemplarze „Metalowca“ wyślemy z końcem grudnia b. r. i prosimy o przyjęcie powyższego do wiadomości. Administracya.

GRUPY MIEJSCOWE.

Prywatny lokal grupy miejscowej znajduje się u p. Windholz, Ustroń Nr. 2. gdzie w soboty od 6 do 7 godz. wieczór, przyjmuje się członków i wkładki, wydaje gazety i załatwia wszystkie sprawy organizacyjne. Członkowie powinni tedy w oznaczonem czasie załatwiać swe sprawy i odbierać regularnie swe czasopismo. Wydział.

Odpowiedzi Redakcyi.

U. Tow. Kozłowski chory dlatego nie dostajecie odpowiedzi na Wasz list. Korespondencyę o odpowiedzi na memoryał umieścimy w następnym numerze.

Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności. — Cena ogłoszeń w nagłówku.

Właściciele: **Ludwik Exner** i **Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.